

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIEMU SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterze po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>w Płocku Rynek Kanoniczny.</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 81, Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
--	---	--	---	---

Wszystkim, którzy w Płocku w dniu 10-ym października r. b. przyjęli udział w obrzędzie pogrzebowym **s. p. Stanisława Biedrzyckiego** byłego ucznia gimnazjum płockiego, a w szczególności Kolegom zmarłego, którzy okazaniem serdecznego współczucia złągłodzi nasze cierpienia, składamy z głębi serca „Bóg zapłać“.

Ojciec i siostry.

WÓZEK-AMERYKAN
i para szorów żółtych z bronzami
mało używane. Do sprzedania w hotelu poznańskim w Płocku.

Kalendarzyk tygodniowy

Sobota 15 paźdz.	Jadwigi, Teresy	Imiona siołańskie.
Niedziela 16	Martyniana i Sat.	Drogosława
Poniedziałek 17	Wiktora i Małgorz.	Zyżysława
Wtorek 18	Lukasz, Ewang.	Bratumiła
Środa 19	Piotra z Alkantary	Ziemowita
Czwartek 20	Ireney i Marty	Budziława
Piątek 21	Urszuli P. M.	Daromiła

Wschód słońca o godz. 6 m. 28.
Zachód słońca o godz. 5 m. 3.

OCHRONA LASÓW

Porady prawne udziela i sprawy ochrony leśnej, jak również **SPRAWY WŁOŚCIAŃSKIE** prowadzi Adwokat **Klemens Kowalewski**, Wiejska № 14, m. 6.

BULETYN METEOROLOGICZNY.
za tydzień od d. 3 do 9 października 1898 r.
(Ze spozrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Kierunek chmur	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
3 P.	7,4	16,9	13,5	12,4	NE0	NW0	W0	10	1	8	NW	0,4	deszcz kilka razy.
4 W.	12,2	15,4	11,5	12,2	W1	W1	W1	10	10	0	W	—	—
5 Śr.	5,4	12,0	11,4	10,9	N1	W1	W1	10	0	0	O	—	szron, mgła
6 Cz.	11,0	12,4	11,3	11,7	SW1	No	SW1	10	10	10	W	—	mgła
7 P.	5,6	9,6	7,6	7,7	N1	N1	W1	10	10	10	N	0,3	deszcz drobny n-n.
8 S.	4,8	8,5	5,0	5,8	N1	N1	N0	3	1	10	O	—	—
9 N.	5,0	9,3	7,0	7,0	W1	NW1	NW1	3	9	10	NW	0,9	deszcz n-7 g. r.
Średnia				9,6	Suma opadu 1,6								

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez lite ry—zupełna cisza.

Zmiana księżycy: Now d. 15 paźdz. o godz. 1 m. 45 w.

Wysok. wody na Wiśle d. 11 paźdz. 1 stopa 13 cal. pod Płockiem. d. 12 .. 1 .. 13 .. d. 13 .. 1 .. 12 ..

Temperat. w Płocku: C° d. 11 paźdz. 7 r. 1 p. 9 w. 0,5 8,8 2,8 .. 12 .. 0,8 10,6 8,8 .. 13 .. 6,8 12,8 0,5

Jarmarki. W gub. płockiej: dn. 18 października w Dobrzyniu n. Dr., dnia 19 w Bodzanowie. d. 25 w Drobinie i Kuczborku. d. 26 w Bielsku. W gub. łomżyńskiej: Dn. 17 w Ostrowiu, d. 19 w Nurze, d. 25 Czyżewie.

Zmiany w duchowieństwie.

12 października ks. Piotr Biedrzycki, wikariusz parafii Różan. w pow. makowskim, gub. łomżyńskiej, translokowany na wikariat Plonawy, w tymże pow. i gub.

Ks. Tomasz Bloch, wikariusz przy poklasztornym kościele w Strzegocinie, pow. pułtuskiego, gub. warszawskiej, translokowany do Różana.

Zmiany w służbie.

P. o. inspektora podatkowego w okręgu Mławskim r. tyt. Woskresieński, objął także posadę w urzędzie Płońskim gub. Riazanckiej. Miejsce w okręgu Mławskim objął s. p. inspektora podatkowego w okręgu Płońskim s. k. Romer. Pisarz okręgu siedleckiego Leontyn Kieruczenko przeznaczony został do kancelarii powiatowej w Mławie. Mikołaj Szczoła mianowany został sekretarzem magistratu ciechanowskiego.

Do roboty.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne artykuł „Głosu“ p. n. „Przed sądem historyj“, przytoczonej przez nas niemal w całości w № 52 „Ech“, w którym autor nawołuje

społeczeństwo do szerokiego udziału w powstających świeżo kuratorjach trzeźwości. Gorzkie słowa pod adresem apatii i bierności naszej zwróciły ogólną uwagę prasy, z której część mniej lub więcej uzasadnionymi dowodami starała się tłumaczyć ogół z pod zarzutów autora. Objawiano, że komitety nie są jeszcze sformowane, że nie opracowano jeszcze planu działalności, że trudno spodziewać się, aby prasa mogła w tym razie nadawać kierunek działaniu, że wreszcie trzeba poczekać, aż się wszystko ureguluje. W odpowiedzi na to „Głos“ wystąpił z dwoma szerszymi artykułami, w których objaśnia bliżej zasady, jakimi się kierował przy podjęciu tej kwestji. Artykuły te „o polityce nieobecności“ i „programy życia“ stanowią pewnego rodzaju wyznaczenie pod godłem: „wierzę, gdyż mam nadzieję, zaś nadzieję mam, bo czuję w sobie energię, całkiem wewnętrzną, która musi wchodzić w rachubę. Tylko działanie daje nam ufność we własne ja, w innych, w świat.“

Przytoczymy tu wyjątki z obu powyższych artykułów, które choć w części dadzą przybliżone pojęcie o tem, jak trzeba rozumieć służbę publiczną.

„Przeoglądając nasze społeczeństwo w jego górnych t. j. najbardziej uświadomionych warstwach, dostrzegamy objaw pewnego paraliżu społecznego, który jest wynikiem pesymizmu życiowego, z powodu upadku wiary w siebie, w braku ufności w siły swoje.“ „Następstwem tego, tej niedomogi życiowej, tej poprostu choroby społecznej jest bezczynność, która jednakże najczęściej pochodzi z lenistwa lub cielesnego wygodnictwa. Niekiedy bezczynność jest owocem wyrozumowanej i odczutej teorii

KOLEŻKA.

Wspomnienie z niedawnych dziejów.

NAPISAL

21) **Andrzej Janowicz.**

(Dokonczenie).

Pewnego wieczora, w towarzystwie starych znajomych, pan Hieronim był w najlepszym humorze, polechtany przytem pochwałą piękną zapalającą się piankówki, nad którą obecnie pracował, i ożywiony paru kielichami wina, stał się słodkim, „jak Lessla karmelek“. Głównym powodem tego wesołego usposobienia była okoliczność, iż, wkrótce po śmierci Jarosława, Regina, nie rachując już na książy ani hrabiów, oddała kościastą rękę Ignacemu, a młodsza jej siostra przyrzeczoną została właścicielowi pięknej kamienicy i donośnej apteki w jednym z miast powiatowych. Ignacy, zrazu niby cichy i skromny, stał się srodze butnym po ślubie, zkad wynikły nieporozumienia rodzinne i większa jeszcze oziębłość w stosunkach zięcia z teściem, który nigdy nie pokładał zbyt dużego zaufania co do charakteru tego człowieka. Z tem wszystkim jednak kontent był pan Hieronim, że pozbywał się wreszcie uciążliwej nad wszelki wyraz żaloty, z którą przetrwał lat tyle, nie doznawszy od niej, prócz zmartwień i kłopotów, nigdy żadnej pociechy.

Gdy tedy rozmowa w owem kółku poufnem, dotknawszy najrozmaitszych przedmiotów, przeszła z kolei do Jarosława, poczęto biadać znowu nad tak wczesnym zgonem jego i narzeczony jego, nad potwarzą i oszczerstwem, przyczyną tylu następstw oplakanych i t. p.

— Ale powiedzcie mi, panowie moi, — rzucił pytanie pan Tadeusz, — kto pierwszy śmiał puszczać w obieg podobne oszczerstwa?

Poczęły się różne domysły, w ciągu których pan Hieronim to cnił fajkę, to nagle z ust ją wyjmował, to znowu pocierał czoło lub szarpał wąsy, widocznie walcząc ze sobą.

— Zapytajcie mnie panowie, — zawołał nareszcie, wychyliwszy, śnać dla odwagi, jeszcze jeden kieliszek, — zapytajcie mnie, — powtórzył, — bo sami, jak uważam, do niczego nie dojdziecie.

Wszyscy wpatrzyli się weń ciekawie.

— Trzeba wiedzieć, — zaczął teść Ignacego, — że Jarosław, będąc w uniwersytecie, miał przy sobie kolegę z wydziału lekarskiego. Był to sierota bez żadnych środków utrzymania, ale sprytny, bestja, i obrotny. Jarosław karmił go, odziewał i płacił zań wpisowe, a, po otrzymaniu stopnia lekarza, zrobił mu wstęp do domów najzamożniejszych. Otóż koleżka ów, na którym ciążyły długie wdzięczności, wypłacił się Jarosławowi w taki sposób.

— Któż to jest? — zapytało naraż kilka głosów.

— Nazwiska wymienić nie mogę, — odparł pan Hieronim, — dodam tylko, że o wszystkich tych szczegółach dowiedziałem się przed kilku dniami od pewnego młodego człowieka, który także kolegowal z Jarosławem.

— Kolegowal z nim przecie i Staś mój, — przemówił po chwili pan Tadeusz, — ale o tym koleżce nic mi nie wspominał.

— Bo Staś, — odpowiedział teść Ignacego, — wstąpił do uniwersytetu wtenczas dopiero, kiedy ów koleżka „wisiał“ czas jakiś przy synach hrabiego Adama.

Obecni spojrzeli po sobie, jakby chcąc wyrzec:

— Aha! mamy cię wreszcie.

W parę dni potem, całe miasto powtarzało już świeżą nowinę, z której Bronisława śmiała się po cichu, a Ignacy,

jak Hazazel, obarczony został grzechami całego Izraela. Lekarska też sława jego zachwiała się także w tym czasie, jakby stwierdzając przypowieść, że jedna bieda nigdy nie dokuczy. Owe recepty dla Jarosława, wydobyte ze szkatułki Olesia i pilnie zbadane przez mniej wziętych lekarzy, okazały grubą nieumiejętność w traktowaniu choroby, której dozwolono rozwinąć się przez środki omackiem zastosowywane. Najprzód tedy u państwa Tadeuszowstwa dano mu odprawę, potem inni odstąpili go koleją, na co on jednak, po ustaleniu swej niezależności, mało już zważał, a, osiadłszy w majątku żony, porzucił całkiem praktykę lekarską.

Stanisław i Mieczysław, według rady Jarosława, wstąpili do szkoły rolniczej.

Bronisława, po doznany zawodzie, wyjechała z matką za granicę, zawsze w zamiarze zdobycia mitry księżęcej. Gdy jednak skutek pomyślny starań tych nie uwienczył, zaślubiła, po powrocie do kraju, owego Henryka, słynnego opowiadacza ciekawych ustępów ze swego życia, który, jak ją matka zapewniła, posiadał niezaprzeczone prawo do korony hrabiowskiej. Mimo to wszakże, nowokreowana hrabina, w półroku niespełna, podała się do rozwodu. Sprawa ta ciągnęła się dość długo, poczem Bronisława, bez niczyjej już porady, wyszła za sążnistego ex rotmistrza od luzarów, który, jak plotły zle języki, codziem prawie podchmielony naleźycie, upęda się za nią z kijem po wszystkich kątach własnego jej domu.

Sic transit gloria mundi!

Koniec.

usuwania się od oddziaływania na te objawy życia, których nurt wyszługuje się z pod kontroli i kierownictwa ogółu. Ale fale życia są coraz inne. Nieobecność może być nakazana chwilowo przez względy taktyczne, ale nieobecność na stałe jest prostru czynem samobójczym dla każdego stronictwa. „Pod hasłem nieobecności w każdym stronictwie zebrać można najdojrzalszych i najofiarniejszych, ale hasło to jest jednocześnie rakieta, dająca sygnał lenienia do góry brzuchem olbrzymiemu zastępowi osobników obciążonych tłumem jadłem i odzieniem ciepłym, zobojętnionych gnusnością życia rodzinnego, demoralizowanych walką o byt, wyczerpanych byle drobną trudnością życiową. „Kawiarniane wydziewania na świat i ludzi w obronie tych, co ustępują z widowni w cień, są rzeczą łatwą o tyle, że do niczego nie zobowiązują; trudniej obronić tych, co zeszedłszy z widowni pod pozorem własnych reumatyzmów, unikają cienia, zalegając ławy przy ognisku rodzinnym. „Wkładać się trzeba do jawnego czynu obywatelskiego, doświadczając się w życiu rzeczywistym i oczywistym, iść drogą słoneczną. Kto chce całe społeczeństwo w cień wtrącić, ten z organizmu zdrowego uczyni ofiarę materji, kto chce pole zacienić, ten robi zeń bagno, ten zgnoi słomę i kłosa. *Maximum* uciążliwości pracy ludzkiej leży bardzo daleko, wiele dalej niż to się inteligencji naszej wydaje i kres ten musi być tam odleglejszy, im lichejsze są dusze, im elastyczniejsze sumienia, im słabsze wole, im płytsze rozumy. Więc sumienia hartować, dusze oczyszczać, wole rozpaląć,—ale w służbę iść. Kto się ma złać na słońcu, ten zgniłby w cieniu i społeczeństwo nie straci na jego śmierci.“

W służbę iść, bo historia nie toczy się ślepo i pomimo oddziaływania woli ludzkiej, życie nie stanowi dobrowolnego układu sił społecznych. Poza niektórymi warunkami zewnętrznymi, (przyroda i t. d.), które do pewnego stopnia wpływają na instytucje podstawowe społeczeństwa, oddziaływanie dobrowolne ludzi w strukturze społecznej wywołuje zmiany wżawiskach społecznych. Postęp rzeczy ludzkich nie jest nieświadomym układem sił jakichś; postęp warunkuje się coraz większym udziałem woli ludzkiej, w życiu społecznym coraz lepszym rozpoznawaniem, praw rządzących życiem zbiorowym. Duch Boży ożywił człowieka, a duch ludzki ożywia społeczeństwo, ale Bóg tchnąć musiał ducha w rzecz i człowieka tchnienie musi szukać rzeczowej formy, jeśli nie ma ulecieć w przestrzeń bez śladu.

„Jeżeli usuwamy się od roboty publicznej, jeżeli coraz więcej zamykamy oczy na ważne dolegliwości i narosły społeczne, to nie tylko tracimy nałóg służby publicznej, której poddaje się charakter obywateli oddanych pracy publicznej, ale pozwalamy wtedy ujmować to życie ręką złym lub nie-

zdolnym. Bierność, brak dążności i pożądań są większą przeszkodą dla postępu, niż najfalszysze skierowanie energii. „Nie widzę ani śladu ducha, wszystko jest u was tresura,“ wołał Faust. Powszechnym jest niemal upadek oryginalności i samodzielnej twórczości, powszechnym jest zanik dążeń określonych, starć namiętnych i zachwałych zainteresowania się życiem i chęci przetwarzania go według wewnętrznych pragnień i dążeń, powszechnym jest brak wiary w siebie. Nawet odwaga zalamuje ręce. Bezczynność, załamywanie rozpaczne rąk, ponure zwieszanie głowy nad bagniskiem trosk osobistych, wzgardliwe usuwanie się od jawności życia, zdawanie steru instytucji w byle jakie ręce, to wszystko jest „filozofią swińską,“ jak mawiał znany myśliciel angielski....“

W sprawie zebraćwa.

Z powodu zamieszczonego w № 55 „Ech“ artykułu pod tytułem „w sprawie zebraćwa“ uważam za właściwe zabrać głos w tej materji. Mieszkańcy naszego grodu od dawna narzekali na zebraćwa, jakie się rzeczywiście ostatnimi czasy rozwieliło i często przypisywali winę towarzystwu dobroczynności, że nie stara się o położenie temu tany. Takie zwalanie winy było niesłuszne, gdyż towarzystwo dobroczynności ciągle starało się o ukrócenie zebraćwa; nie mając jednak odpowiednich funduszy i poparcia mieszkańców miasta, nie było w możności przyprowadzenia swego planu do skutku. Dostyc powiedzieć, że na blisko 30,000 tysięczną ludność, tow. dobr. liczy zaledwie 200 członków, z których połowa płaci składki rocznej po rb 6 a druga połowa rb. 1; w liczbie tej znajdujemy przeważnie: duchowieństwo, urzędników, rzemieślników i małą liczbę kupców, gdy obywatele i kapitaliści pomimo niejednokrotnych zaproszeń, przez radę towarzystwa wysyłanych, zawsze pozostawiają je bez skutku lub nie dają żadnej odpowiedzi albo też oświadczają: „usuńcie zebraćwa, a chętnie zapiszemy się w poczet członków towarzystwa dobroczynności“. Dziś skoro sprawa ta, dzięki zabronieniu przez policję miejscową zebraniom ulicznej, stanowczo załatwiona została, powinni mieszkańcy m. Plocka zapisywać się do tow. dobroczynności, w miarę zamożności, albo na członków czynnych albo też ofiarodawców i tym sposobem dać możność temuż towarzystwu otworzyć dom przytułku dla starców i kalek, oraz udzielania wsparć prawdziwie potrzebującym, które obecnie, z powodu małych funduszy, udzielane są w nader małych dawkach. Gdyby liczba członków wzrosła do 1000 osób, wszystko to łatwo dałoby się uskuteczyć. Projekt podany w „Echach“, ażeby rada tow. dobr.

uprosiła osoby do zajmowania się kwestą tygodniową, uważam za niedający pożądanego rezultatu. Mamy najlepszy dowód, że gdy tow. dobr. urządzi przedwielkonoćny bazar, zaprasza zwykle do kwesty około 150 pań; z tej liczby zaledwie kilkanaście podejmuje się tej czynności. Do dozoru nad tanią kuchnią zaproszono również takąż ilość pań—i tu także przyjęło mandat około 40 pań, ale cóż, w miarę czasu kolejno zrękały się przyjętych na siebie obowiązków, a w ostatnim czasie, jak książka obecności wskazuje, zaledwie 6 pań wytrwało na swem stanowisku. Czyż więc w obec tego jest możebne wprowadzenie w wykonanie kwesty tygodniowej? Może mi kto powie, że w tym wypadku jest wyjście — zaprosić pp. obywateli, aby zbierali od swych lokatorów składki — i na to również zapatruję się pesymistycznie, gdyż bardzo mało znaleźlibyśmy chętnych a po paru tygodniach i ci, zrażeni odmową, zrękli by się swej działalności. Jedyny środek, jak wyżej nadmienilem, jest zapisywanie się na członków towarzystwa dobroczynności. W.

Osady rolne.

Powołany przez Komitet Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych do objęcia zaszczytnego, ale też i odpowiedzialnego stanowiska przewodniczącego w Zarządzie, przystępuje do pracy w Imię Boże i z ufnością w życzliwość ludzi dobrej woli, których nie brak pomiędzy nami, a którym dobro własnego społeczeństwa leży na sercu.

Do tego ich serca zwracam się za pośrednictwem pisma Waszego w nadziei, że mi w tej pracy dopomogą raczą, już to zapisując się na listę członków Towarzystwa Osad Rolnych, już to nie odmawiając swej rady, aby tym sposobem los nieszczęśliwych zbłąkanych dzieci w Studzieńcu i Puszczy Lżejszym uczynić. Każda najdrobniejsza ofiara na ten wzniosły cel, czy to w pieniądzech, czy w naturze, przyjęta będzie z najwyższą wdzięcznością, a każdy głos, choćby najsurowszy, byle życzliwy, znajdzie szczerzy posłuch.

Prasa nasza, znana z wrażliwości swej na wszystko, co pośrednio lub bezpośrednio zmierza do ulżenia niedoli ludzkiej, nie odmówi, jestem tego pewny, poparcia swego i nadal jedynej w kraju naszym instytucji karno-poprawczej, zapoczątkowanej niegdyś przez najdzielniejszych mężów, których imiona zapisały się na zawsze w dziejach nauki i filantropii polskiej.

Wincenty Janowski.

P Ł O C K.

Nominacja. Wicegubernator plocki r. s. Watazzi, jak donosi telegram agencji północnej z Petersburga, mianowany został

pełniącym obowiązki gubernatora suwalskiego.

Inspekcja fakryczna rozsyła obecnie cyrkularze do fabrykantów z zapytaniem, czy ci zauważyli już dotychczas wpływ moralny z zaprowadzenia monopolu i jaki? Czy mianowicie zmniejszyły się bójkę pomiędzy ludnością fabryczną, czy klótnie nie mają tak często miejsca i t. d. Wiadomość powyższa przesłana zostanie do departamentu fabrycznego przy ministerjum finansów. Tenże departament rozesał inspektorom fabrycznym okólnik, który obecnie przesyłany jest fabrykantom w sprawie zaprowadzenia pomocy lekarskiej w fabrykach naszego okręgu, jak to zaprowadzomem zostało w fabrykach warszawskich i łódzkich. W każdej fabryce pomiędzy innemi ma być izba, a w niej łóżko i środki dla udzielenia pierwszej pomocy. Doktor powinien oglądać fabrykę pod względem sanitarnym nie mniej jak dwa razy na miesiąc.

Na ostatnim posiedzeniu straży ogniowej, które odbyło się w d. 11 b. m. postanowiono istniejącą przy straży orkiestrę doprowadzić do porządku, a mianowicie wybrać nowych z pośród strażaków członków muzykalnych i wypróbować istniejące obecnie instrumenty. Sprawę tę poruczono p. Wunderlichowi.

Dla biednego ucznia klasy I-ej gimnazjum tutejszego potrzebny jest szynel ciepły.

Ktoby mógł ofiarować taki choćby używany szynel, będzie laskaw zgłosić się do redakcji naszej.

O teatrze amatorskim. Przed kilku laty grono rzemieślników tutejszych urządziło przedstawienia amatorskie, które cieszyły się wielkim powodzeniem w całym mieście. Sztuki dobierano odpowiednie, które dobrze były odebrane.

Czyby panowie rzemieślnicy nie zakrzętnęli się obecnie, aby wznowić tego rodzaju widowiska. Słyszeliśmy, że znajdują się sporo amatorów chętnych i wolnych, którzy skwapliwie przyjmą udział, jeżeli tylko znajdzie się ktoś taki, coby rzecz zapoczątkował i poprowadził. Sądymy, że wkrótce dowiemy się o zainicjowaniu przedstawień amatorskich, urządzanych przez rzemieślników, a wtenczas rodziny ich znajdą przyjemną i pożyteczną rozrywkę wśród swoich.

Niebezpieczny rezerwuar. Przy szlachetnie na ulicy Dobrzyńskiej istnieje rezerwuar wodny, przeznaczony do mycia mięsa przy szlachetnie. Do rezerwuaru tego prowadzi wodę rura, która obecnie jest popsuta, a więc napelniany jest wodą dostarczaną przez chłopców z miasta. W rzeczywistości jest tak, że wszystko się w nim znajduje oprócz wody czystej, gdyż mieszkańcy wrzucają tam różne śmiecie i woda często cuchnie tam porządnie. Oprócz tego, przykrycie tej studni jest bardzo niebezpieczne, bo deski są nawpół przegniłe, a często studnia jest zupełnie odkryta. Wobec tego że na przykryciu tem bawią się nieraz

„Utwory powieściowe“.—Stefan Żeromski.

Warszawa, 1898.

Świeżość pomysłów i czerstwość tendencji korzystnie wyróżnia „Utwory powieściowe“ od wielu plodów literatury obecnej.

Sądzę, że czytelnika prowincjonalnego najbardziej zainteresuje szkice powieściowy p. t. „Promień“, najdłuższy w zbiorze. Jest to, śmiało rzecz można, pierwsze szczerze studjum z życia prowincji, poświęcone losom inteligencji z wykształceniem uniwersyteckim.

Każdemu mniej więcej wiadomo, że różnemi drogami chadza ogół inteligencji stołecznej, a prowincjonalnej. Centry cywilizacyjne, wielkie miasta, zaopatrzone w odpowiednie kapitały, dotychczas, niemal wyłącznie, są siedziskami uniwersytetów, politechnik i t. d. (częstokroć nie bardzo właściwie nawet instytutów agronomicznych, leśnych, akademii górniczych). Te zakłady naukowe skupiają i kształcą w swoich murach wybór najzdolniejszej młodzieży z całego kraju. Po ukończeniu studjów obserwatorja, laboratorja, kliniki, biblioteki, muzea, posiadające bogate zbiory różnych przedmiotów i narzędzi naukowych, nie pozwalają zdolnemu specjalście zasnąć na zdobytych laurach wiedzy. Przytem dosyć znaczna liczba przedstawicieli każdego inteligentnego zawodu, utrzymujących pomiędzy sobą stosunki w interesie swojej specjalności, korzystnie wpływa na rozwój emulacji duchowej, wysuwającej na czoło najzdolniejsze twórcze umysły.

Inteligencja stołeczna, znalazłszy się w tych sprzyjających rozwojowi nauki warunkach, zrzesza się w rozmaite stowarzyszenia naukowe, zakłada wiele fachowych organów prasy. Słowem, doskonalić się w poszczegół-

nych gałęziach wiedzy, zasklepia się jednocześnie w specjalność.

Inaczej na prowincji. Niejeden inteligent, pochodzący nawet z prowincji, za nic w świecie nie chce powracać, po ukończeniu szkół do mniejszego miasta, przyzwyczajony do uciech i udogodnień cywilizacyjnych wielkomiejskiego życia. To stanowi jego tragedję, jako człowieka: nudy i monotonia prowincjonalnego życia przerażają każdego. Jeszcze gorsze rozczarowanie spotyka inteligenta, który postanowił pozostać prowincjonalistą, jako zawodowca. Napróżno usiłuje on uczepić się swojej specjalności już nie dla sławy lub innych tym podobnych względów, a wprost dla własnej równowagi duchowej. Odrzucony nagle od szkoły, oderwany od kolegów i kierowników naukowych, z którymi roztrząsał niejedną kwestję, czuje się osamotnionym, wobec nędżnych środków i urządzeń naukowych, bez których postęp jego wiedzy jest po prostu niemożliwym. Z drugiej strony los szczupłej garstki współzawodników danego zawodu poucza przybywającego inteligenta, że jego wiedza jest na prowincji mało jeszcze potrzebna, wprost niepożądana. Wszak dowiaduje się on stopniowo, że zajadła walka o byt z zamożnym felczerem, którego nawet część inteligencji danego miasteczka słucha i radzi się, jako bardziej doświadczonego, zatrąwa życie niejednemu młodemu lekarzowi, lub, że rywalizowanie z pokątnym doradcą osmieśnia niejednego adwokata.

Nie dziwnego, że w powyższych warunkach trudno doskonalić się w swoim zawodzie. Wiedza fachowa, niezbędna w danym zawodzie inteligentnym na prowincji wskutek tych przyczyn nie rozwija się a wegietuje raczej z dnia na dzień, cierpiąc na brak postępu, uwikłana w przestarzałe lub niewłaściwie pojęte i zastosowane metody badania. Umysły energiczne, nie znajdując w dziedzinie swojej specjalności odpowiedniego pola do działania, dążą do wyładowania swojej energii gdziein-

dzie. Pomijając znaczną część wszędy-obecných karierowiczów, niektórzy inteligenci prowincjonalni przenoszą swoją chęć do czynu na pole działalności obywatelskiej, dla której na prowincji tak wdzięczne otwiera się pole. Ani prasy, która w naszych czasach ogniskuje w sobie życie umysłowe bieżące, ani wielu z instytucji wielkomiejskich, mających na celu oświatę, dobroczynność, lub udogodnienia cywilizacyjne, zwykle prowincja nie posiada, lub posiada w stopniu niedostatecznym. Komuż, jeśli nie inteligentowi, obeznanemu dostatecznie w mieście wielkiem z temi urządzeniami społecznymi, wypada być na prowincji człowiekiem, który wnosi światło, człowiekiem inicjatywy? Mniej zwykle w takich razach widać inteligenta prowincjonalnego na zyski, niż w stolicy. Czy zakłada pismo, czy jest inicjatorem jakiego pożytecznego stowarzyszenia, przedewszystkiem ma na celu dobro współobywateli. Stowarzyszenia tak zwane „honorowe“ dostatecznie charakteryzują działalność obywateli prowincjonalnych z tej strony.

Niematoważną zaletą utworu powieściowego p. t. „Promień“ jest już sam wybór tematu. Autor, wejrząwszy głębiej w tajniki prowincjonalnego życia, bohaterem powieści uczynił inteligenta Raduskiego, który przyjeżdża do rodzinnego miasta Łzawca z cywilizacyjną misją publicysty. Szlachetną działalność publicystyczną Raduskiego, niemal „honorową“, gdyż bohater, wskutek niepowodzeń pieniężnych, nieodłącznych od koncesji „Echa Łzawieckiego“ i niewielkiej wziętości pisma traci prawie cały swój, odziedziczony po stryju spadek, tę prawdziwie obywatelską działalność bohatera przeciwstawia autor całemu szeregowi karierowiczów, zajętych li-tylko codzienną troską o zwiększenie stopy życiowej. Niezależność ekonomiczna pozwala Raduskiemu na większą stanowczość w wygłaszaniu zasad postępowych, nie zawsze zgodnych z opinią publiczną obywateli miasta Łzawca. (C. d. n.)

dzieci, musimy zwrócić uwagę na niebezpieczne to miejsce, które może stać się przyczyną wypadku. Uważalibyśmy za właściwe studnię tę doprowadzić do porządku, sprawić nowe przykrycie, a również dać cokolwiek wyższe na około ogrodzenie.

Zebrańie w celu uchwalenia składki szkolnej odbędzie się w d. 17 b. m. o g. 3½ po poł.

Pobór do wojska. W tutejszym urzędzie powiatowym w dn. 27 b. m. rozpoczyna się pobór do wojska popisowych z Plocka i powiatu plockiego, podlegających w r. b. poborowi wojskowemu. Superewizja i losowanie trwać będzie dni pięć.

Sprośtowanie. W n-rze 54 i 55 „Echa“ pomieszczoną została korespondencja, którą przez pomyłkę podano za pochodzącą z okolic Dobrzynia nad Wisłą, gdy takowa pochodzi z okolic Dobrzynia nad Drwęcą.

Ceny targowe. Na czas od d. 13 do d. 27 b. m. magistrat plocki zatwierdził następującą takse na mięso i pieczywo: funt mięsa wołowego w lepszym gatunku kop. 10, w gorszym kop. 9, funt wieprzowiny ze skórki i tłuszczem kop. 13, bez skórki i tłuszczu kop. 12, funt cielęciny w lepszym gatunku kop. 11, w gorszym kop. 10, funt baraniyny kop. 8 lepszej i kop. 7 gorszej. Funt chleba białego pierwszego gatunku kop. 3½, drugiego kop. 3, funt chleba razowego kop. 2. Bułka pszenna dwugroszowa w lepszym gatunku powinna ważyć 16, a w gorszym 24 złotych.

Ł O M Ż A.

Posiedzenie. D. 23 b. m. w sali Dyrekcji Tow. Kred. Ziemińskiego odbędzie się roczne zebranie członków kasy pożyczkowej przemysłowców łomżyńskich. Przedmiot obrad będą stanowiły następujące sprawy: 1) odczytanie sprawozdania z czynności kasy, dopełnionych w ciągu pierwszego półroczu r. b., 2) oznaczenie normy obrotów na drugie półroczie i 3) zatwierdzenie budżetu kasy na r. 1899.

W sprawie domu rolniczego. „Echa“ już raz podnosiły sprawę założenia w Łomży dom, w którym zesrodkowaliby się sprawy rolniczo-handlowe dla całej okolicy. Pismo wskazało nawet budynek, któryby mógł służyć za spichlerz dla zboża. Rolnicy tutejsi bardzo odczuwają brak takiego środka; każdy z nich działa pojedynczo, w rozrypcę.

Co do „Towarzystwa rolniczego“, o którym pomyśleli już tutejsi ziemianie, trudno spodziewać się przedkij decyzji, zresztą towarzystwo czy syndykat rolniczy miałby na celu do przeprowadzenia inne zadania. W danym razie idzie nam o praktyczny cel handlowy, o biuro handlowe, któreby skutecznie paraliżowało działalność przekupniów, narażających często na niemałe straty, zwłaszcza klientelę producentów drobniejszych. Czyżby rzeczywiście nie znalazł się ktoś w okolicy naszej, ktoby sprawę tę podjął i poprowadził. Niewątpliwie działalność taka byłaby bardzo przychylnie przyjęta przez okolicznych ziemian. Jeżeli obywatele pultuscy, jak słyszeliśmy, mogą taki dom rolniczo-handlowy założyć, czemużby obywatele łomżyńscy nie mogli powziąć takiego zamiaru. Poruszamy tę sprawę w nadziei, że nasi sąsiedzi wezmą ją do serca i w najbliższym czasie o tem pomyślą.

Rolnik okoliczny.

Przetarg na dostawę drzewa, świeca dla ogrzania i oświetlenia budynków, zajętych przez straż pograniczną brygady łomżyńskiej, w ogólnej sumie na 17,215 rb. 62 k. odbędzie się 18 listopada o godz. 12-iej w łomżyńskiej kasie gubernialnej.

Z naszych okolic.

Z Mławy i okolic. Walny jarmark jeścienny, który odbył się tu w dniu 4 b. m. był bardzo ożywiony. Inwentarza, zwłaszcza bydła przeprowadzono dużo. Krowy miały duży popyt i były drogie: za nędną krowinę placono 25 rb. Wołów było także sporo, lecz nie miały prawie zupełnie nabywców. Za piękną parę wołów mniejszych placono po 100 rb., za średniaki do 120, jedna wyjątkowo dobrana, okazała para dosięgła ceny 145 rb. Koni dobrych nie było, gorszych było sporo, ale nabywców nie znajdowały. Zwracamy przytem uwagę zarządu miejskiego na nieporządkę, jakie w mieście tak handlowem nie powinny mieć miejsca. Na drodze ku Wójtowstwu, gdzie się odbywa jarmark, ogromna kałuża przegniliej wody tamuje wprost przejście na miejsce targu. Ludzie zmuszeni ominąć ową kałużę, przechodzą po przybocznym płocie, co przy tak znacznym napływie ludności powoduje poprostu sy-

tuacje komiczne. Na jarmarku nie obywa się bez oszustw i kradzieży. Byliśmy świadkiem, jak kobiecie biednej skradziono wszystkie pieniądze otrzymane za krowę. Jakis żydek zaproponował jej wymianę i w czasie rachowania pochwycił pieniądze z ręki i zniknął w tłumie. Trzeba było słyszeć lament kobiecin.

Zasiewy w okolicy tutejszej przedstawiają się wogóle nieszczęśliwie, a to z powodu suszy. O tak spóźnionym czasie jeszcze się zboża nie zielenia. Buraki niebardzo dopisały, a również kartofle, cena których obecnie wynosi do 12 zł. za korzec. Zauważyć trzeba, że ci, którzy zakontraktowali na wiosnę sadzenie kartofli w większej ilości, dużo naturalnie w roku obecnym stracą, bo kontraktowali po 90 kop. za korzec. Za wykopanie morga buraków płacimy kurpiom 6 kop. od redliny (20 pretów dl.) i 2 garncie kartofli.

Budowę szosy ciechanowsko-pultuskiej objął znany przedsiębiorca p. Gołda. Zatwierdzenia ministerjum pan G. spodziewa się w krótkim czasie, poczem niezwłocznie zabiera się do roboty, którą w końcu roku myśli ukończyć. Należy jednak przypuścić, że szosa będzie zbudowana lekko, gdyż wszystkie mosty istniejące na drodze obecnej pozostaną przy przerobieniu jej na szosę prawie bez zmiany, a niektóre z nich są już dość zrujnowane.

W Grabowie (pow. ciechanowski) w nocy z 7 na 8 b. m. wynikł pożar, skutkiem którego spaliły się zabudowania jednego z gospodarzy. Straty wynoszą około 2,000 rb.

W Pułtusk między okolicznymi obywatelami powstała myśl założenia instytucji kredytowej. Dotychczas jeszcze niewiadomo czy instytucja ta przybierze charakter wzajemnego kredytu, czy też kasy pożyczkowo-zaliczkowej, zakładanych obecnie według wydanej w tym celu ustawy normalnej. O założenie takiejże instytucji finansowej w postaci Tow. wzajemnego kredytu, zamierzają się starać, jak słyszeliśmy, obywatele okolic Ciechanowa.

S.p. Aleksy Dembowski, właściciel Przedwojowa (pow. ciechanowski), wybitny i szanowany obywatel kraju, zmarł we własnym majątku.

Drożyna kartofli. W okolicach Ciechanowa i Nasielska cena kartofli dochodzi 1 rb. 80 k. Niektórzy obywatele sprzedają kartofle aż z g. siedleckiej z Sokolowa, gdzie kartofle na miejscu są w cenie 1 rb. Ponieważ fracht od wagonu do tych stacji wynosi 30 rb. (100 kor.), więc sprzedawanie kartofli z tak oddalonych okolic jeszcze się opłaca.

Ze spraw monopolowych. Zajmujący się sprzedażą wódek ze składów rządowych w różnych miejscowościach okręgu łomżyńskiego zrobili padanie do władzy akcyjnej, że im się to nie opłaca. Na podanie swe otrzymali rezolucję, że żadne zmiany pod tym względem nastąpić nie mogą, że jeżeli się kto nie zgadza, to może prosić o uwolnienie, kandydatów na ich miejsce jest bardzo dużo. Rzeczywiście dla niektórych warunków są trudniejsze, gdyż taryfa co do odległości wszędzie jest jednakowa, tymczasem drogi są różne i koszt furmanek bardzo nierówny.

W składkach monopolowych, otrzymano jak wiadomo rozkaz, aby butelki przyjmowano wszędzie, bez zwracania uwagi, z którego składu, a nawet z której gubernji pochodzą, byle tylko naturalnie pochodziły ze składów rządowych.

Z Dobrzynia n/W. Izba gościnna w Dobrzyniu, nie mogąc dostatecznie utrzymać się z samej tylko herbaty i zakąsek, zrobiła podanie o pozwolenie na sprzedaż wódek. Pozwolenia nie otrzymała, gdyż jak wiadomo, piwo mogą sprzedawać ci, którzy zajmują się sprzedażą wódek monopolowych. Ponieważ u nas niema restauracji, ani szynku, więc ludek często popija sobie na ulicach i rynku, co niekorzystnie wpływa na przypatujące się temu dzieci.

Z Dobrzynia n/W. Kompanja warszawska podczas ostatniej pielgrzymki do Skempego zamówiła sobie u nas orkiestrę dobrzyńską, za co obiecano dobrze wynagrodzić muzykantów. Tymczasem orkiestra dotychczas nie otrzymała, a przewodniczy kompanji głosił bezinteresowność muzykantów dobrzyńskich, chociaż im przydaje się bardzo każdy najmniejszy zarobek. Wolne żarty.

W. Z.

Sklep chrześcijański na wsi. W majątku Grabowo-Sulimy, kosztem i staraniem właściciela tych dóbr p. Ignacego Sokółowskiego, otwarty został sklep chrześcijański. Jest to

dopiero drugi tego rodzaju sklep w gubernji łomżyńskiej.

Z Ostrołęki. Dotychczasowy członek rady zarządzającej tutejszej straży ogniowej oehotnicznej p. Hieronim Plewiński, dobrowolnie usunął się z zajmowanego stanowiska, na jego zaś miejsce powołany został p. Franciszek Babski.

Sprzedż drzewa. Warszawski zarząd dóbr państwowych ogłasza sprzedaż drzewa z następujących leśnictw w gub. plockiej. W leśnictwie przasnyskiem 1,110 sztuk drzew na sumę rb. 4,568 i w leśnictwie chorzeńskim 2,011 sztuk na sumę 7,000 rub. Pierwsza sprzedaż odbędzie się w d. 17 listopada, druga zaś w razie, jeżeli sprzedaż nie dojdzie do skutku 28 listopada. Przetarg odbędzie się w izbie skarbowej.

Z Lipna. W dniu 7 b. m. na skutek doniesienia przekupki owoców Pietrkiewicz, policja zaarrestowała niejaką Marjanę Wilmowską, która odbywszy nocleg u przekupki, pozostawiła u niej jakiś tłomeczek o niewiadomej zawartości. Po przejrzaniu tłomeczka, okazało się, że znajdujące się w nim przedmioty pochodzą z kradzieży, popełnionej w którymś z kościółów, jako to: z alby przerobiona spódnica, komża popruta z rękawami z tiulu wyszywana, dużo koronek od szlaków, obrusy z ołtarzy siatkowe i batystowe z zębami haftowanymi, dwa ręczniki kościelne długie i mnóstwo kawałków płótna pojętego, z którego zamierzała widocznie robić sobie stanki i t. d., jako wyprawy ślubną, gdyż niezadługo miała się połączyć ze swym narzeczonym ze wsi Wierzbicka, u którego też znaleziono część skradzionych rzeczy.

Oprócz wyżej wspomnianych przedmiotów, znaleziono przy niej około 16 rubli, pochodzących także widocznie z kradzieży, bo w monecie drobnej groszami i kopiejkami, a tylko parę papierków i rubli srebrnych. Przy badaniu odmówiła wszelkich wyjaśnień, z kąd pochodziła pieniądze i przedmioty. Odpowiedziała mało i z pewną emfazą, że to jej własność. Dowodów legitymacyjnych przy niej nie znaleziono, oprócz wypisu z metryki urodzenia, która służyła do zapowiedzi, wygłoszonych w parafii Karnkowo. Okazało się że urodzona w pow. płońskim, gub. warszawskiej, parafji Skołaowo. Kradzież owa popełniona prawdopodobnie już dawno, lecz gdzie i w jakim kościele niewiadomo, bo przyznać się sama nie chce. Osadzoną została w miejscowym areszcie, a niezadługo ma być odesłana transportem do miejsca urodzenia, dla sprawdzenia tożsamości jej osoby.

Telefon na prowincji. Dowiadujemy się, że za inicyatywą właściciela dóbr Skempe, p. Zielińskiego, obywatele okolicznej starają się o uzyskanie pozwolenia odnośnej władzy na połączenie za pośrednictwem telefonów majątków swych z miastem pow.—Lipnem.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

O czytelnich bezpłatnych. Po otwarciu przez rząd czytelnich bezpłatnych rosyjsko-polskich przy urzędach gminnych i szkołach początkowych kraju naszego, wiele stowarzyszeń i osób prywatnych wszczęło starania, ażeby i im pozwolono podobne czytelnie zakładać. Na razie nie uczyniono im zadość, ponieważ nie był gotów katalog książek rosyjskich i polskich, do takich czytelnich przez władzę zalecoanych. Teraz wszakże, jak ogłasza *Warsz. Dniem.*, wobec sporządzenia zeszytu 1-go katalogu, bezpłatne czytelnie dla ludu mogą być otwierane na mocy rozkazu Najwyższego z dnia 5/17 stycznia 1884-go r. i w zastosowaniu się do przepisów o czytelnich, wydanych przez ministra spraw wewnętrznych dnia 15/27 maja roku 1890-go, oraz do art. 175-go ustawy o cenzurze. Pozwolenia na otwarcie czytelnich będą wydawali gubernatorowie; w czytelnich winny się znajdować wszystkie wskazane w katalogu dzieła, z wyjątkiem okolic, zamieszkałych przez prawosławnych b. unitów, gdzie czytelnie mogą zawierać jedynie książki rosyjskie; najbliższy dozór nad bezpłatnymi czytelniami prywatnymi będą rozciągali, niezależnie od zwierzchności szkolnej, komisarze do spraw włościańskich. Nadto *Warsz. Dniem.* nadmienia, że sprawę otwierania przez osoby prywatne lokalów, w których lud czytałby książki na miejscu, odroczone do czasu ułożenia odpowiednich przepisów przez kuratora trzeźwości.

KOESPONDENCJE.

Włocławek, 6 paźdz. 1898 r.

Od lat siedmiu, to jest od czasu przeniesienia szkoły realnej z Włocławka do Kali-

sza, potrzeba średniego zakładu naukowego jest ciąglą pobudką dla mieszkańców miasta do podejmowania starań u władzy właściwej o otrzymanie rządowego gimnazjum klasycznego. Kwestja ta przechodziła różne fazy, aż do dziś dnia, a przez ten czas otworzono 3-klasową szkołę rzemieślniczą, zajmując dla niej dawny lokal szkoły realnej, w części pałacu biskupiego, oddawna zajętego na szkoły rządowe średnie, w jakie miasto od lat 60-u było uposażone. Nadto miasto uposażyło nową szkołę w potrzebne utensylia meblowe, oraz daje corocznie rubli 2,000 jako subdydjum za naukę języka francuzkiego i niemieckiego. Szkoła ta jednak nie wystarcza na potrzeby intelektualne miasta i jego okolic, a dość przejrzeć listy uczniów zakładów naukowych średnich w Łowiczu, Kaliszu, wreszcie w Warszawie i Łodzi, a nawet w Sosnowcu, aby się przekonać, jak liczny kontyngens młodzieży szuka dla siebie wykształcenia średniego poza domem. To zniewala mieszkańców naszych do ciągłego nawoływania o więcej swiatła.

W tym też celu, po różnych jak powiedzialem fazach, w dniu 4 b. m. odbyło się liczne zebranie obywateli miejskich, pod przewodnictwem prezydenta i radnych miasta, na którym, na żądanie J. W. kuratora warszawskiego okręgu naukowego, uchwalono i protokularnie podpisano:

Na projektowane do otwarcia we Włocławku progimnazjum filologiczne meżkie dawać stałe subdydjum roczne z kasy miejskiej, wysokości rb. 5,000, przyczem progimnazjum ma zająć lokal po szkole rzemieślniczej, która jednocześnie przestanie korzystać ze stałej zapomogi rocznej rb. 2,000. Tak się kwestja szkół w życzeniach mieszkańców miasta przedstawia dzisiaj, czy znajdzie jednak aprobatę władzy naukowej, czas to pokaze.

Tymczasem Włocławek ma na 24,400 mieszkańców (liczba podana ze spisu jednodniowego), zakładów rządowych: jedną 3-klasową szkołę rzemieślniczą, trzy 2-klasowe meżkie szkółki, dwie 1-klasowe meżkie, trzy 1-klasowe żeńskie szkółki; pensję prywatną żeńską 6-klasową utrzymywaną przez p. Aleksandrę Hecker-Aspisową; 4-klasową żeńską p. Michaliny Mastowskiej; 2-klasową żeńską p. Natalii Jezierskiej i 4-klasową meżką szkołę Andrzejczaka. *Słepowron.*

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Zdaje się, że sprawa wyspy Krety zostanie wkrótce załatwiona. Państwa—Rosja, Angia, Francja i Włochy wreszły niedawno Turcji orzeczenie z żadaniami co do tej wyspy, a mianowicie: 1) usunięcie wszystkich wojsk tureckich, 2) czasowe zajęcie wyspy przez wojenne siły międzynarodowe, 3) usunięcie urzędników tureckich zarówno cywilnych jak i wojskowych i zastąpienie ich przez urzędników, zatwierdzonych przez mocarstwa, 4) mocarstwa obowiązują się bronić mahometan na Krecie, 5) poczynić wszelkie możliwe ułatwienia tym mużulmanom, którzy będą chcieli wyemigrować, 6) pod zwierzchnictwem mocarstw zostanie zorganizowany rząd autonomiczny na Krecie, 7) ks. Jerzy grecki zostanie mianowany gubernatorem Krety pod zwierzchnictwem sułtana.—Był to twardy dla Turcji orzech do zgrzytania, ale jak ostatnie wiadomości donoszą, Turcja przyjęła te wszystkie warunki z jakimś małym omówieniem. Jakże nie przyjąć, gdy mocarstwą grożą bombardowaniem miast w razie odmówienia.

Sprawa Dreyfusa w dalszym ciągu rozwija się obecnie prawidłowo, choć nie można jeszcze przesądzać, aby nie wywołała różnych przewrotów. A materiału po temu jest dużo. Podobno bawi potajemnie w Paryżu ks. Orleaniski, którego rząd kazał aresztować w razie pojawienia się tego pretendenta w granicach Francji, przyjechał również nie bez pewnych może nadziei ks. Ludwik Bonaparte. Obecnie w Paryżu, w którym 45,000 robotników urządziło bezrobocie, łatwo rzucić hasło, które może pociągnąć. Jakkolwiek rząd Rzeczypospolitej dobrze się zakrzewił w sercach francuzów, ale ponieważ ród Gallów chęciwy jest rzeczy nowych, więc nie bez pewnej słuszności twierdzić można, że gdyby tam znalazł się człowiek odważny, któryby umiał pociągnąć tłumy, narobiłby dużo kłopotów Rzeczypospolitej, a nawet mógłby obalić obecny ustroj. Podobno Dreyfus już jedzie do Paryża.

W Austrii nastąpiła cisza. Gabinet hrab. Thuna zmienił ministra handlu, którym obecnie jest Dipauli. Ma to być niby gabinet prawicy, ale rokowania z nią idą upoczywie, gdyż gabinet za mało daje, a prawica za dużo ża-

da według gabinetu. Lawirowanie w tych dążeniach sprzecznych ludów austriackich jest bardzo trudnym, a wydałoby się łatwym rządzenie, gdyby nareszcie zgodzono się na utworzenie związku ludów, któreby rządziły się samodzielnie, a tylko w najważniejszych sprawach wspólnie się porozumiewały. Ale do tego nie przyjdzie.

W Chinach nie się nie zmieniło. Strącony cesarz podobno żyje, dawniej były wieści że go uduszono. Pod rządem matki nastąpił okres wsteczny, wszystkie dawniejsze reformatorskie zapędy zniszczono. Dawni powiernicy młodego reformatora giną od uduszenia lub na szubienicy.

Rokowania pokojowe pomiędzy Hiszpanją a Ameryką idą wciąż oporem. Ameryka ma obecnie kłopot u siebie w domu z powodu rokoszki Indian (w stanie Minnesota); trzeba było wojsko sprowadzić.

Cesarz niemiecki jedzie wkrótce do Palestyny, podróż ta — jak już pisaliśmy — jest bardzo śledzona przez inne mocarstwa, zwłaszcza Francję, która dotychczas opiekowała się wszystkimi katolikami na Wschodzie, co papież obecnie potwierdził. Opiekę nad Niemcami katolikami chce przyjąć Wilhelm II.

Ze skrzynki redakcyjnej.

I.

Przejeżdżając dość często drogą pocztową pomiędzy Płockiem a Sierpcem, niejednokrotnie miałem sposobność być świadkiem scen oburzających, jakie bywają na stacjach karetek pocztowych: w Płocku, Bielsku i Sierpcu, w czasie naładowywania takowych podróżnych; wszelako zdarzenie jakie miało miejsce w Bielsku w nocy z dnia 2 na 3 b. m. przechodzi wszelkie pojęcie, a obecnych przejezdnych, jako świadków, przejęło zgrozą i oburzeniem. Rzecz tak się przedstawia: w wózek pocztowy, idący w stronę Płocka, a zaprzężony w parę koni, naładowano w Sierpcu 18-u pasażerów, pomiędzy którymi znajdowały się panie, mające przy sobie niemowlęta; można sobie wyobrazić męczarnie, ja-

kie ci ludzie przeszli w przeciagu przejazdu 22 wiorst do stacji Bielsk, gnieżdząc się jak śledzie w ciasnej, niskiej, niewygodnej skrzyni pocztowej, gdzie atmosfera z chwilą zamknięcia drzwi staje się duszną i niemożliwą do zniesienia nawet dla silniejszych organizmów.

Wszystko to jednak są fraszki: zmuszony interesami do podróży, a niemając środków odpowiednich do wynajęcia wygodniejszego ekwipażu, jedź biedny człowieku. „karetka pocztowa“ gdzie stajesz się w ręku p. poczaltera podobnym do spletanego cielca, na rzeź przeznaczony, dla którego o wygodę już nikt się nie troszczy, nawet i połamanie żeber pasażerskich nie uważa za rzecz godną współczucia. Na mężczyzn sierpskich oczekuje w Bielsku inny aparat komunikacyjny, który ma ich przetransportować do celu upragnionego, t. j. do Płocka. Widzimy go istotnie, lecz cóż z tego, kiedy zawartość jego wystarczającą jest zaledwie dla 12 osób. Ci, którzy mają silniejsze barki i pięście, zajmują wakuujące miejsca, słabsza zaś część pasażerów „karetki sierpskiej“ pozostaje wśród ciemnej i zimnej nocy bez przytulku, a więc sześć kobiet i parę niemowląt znajduje się w sytuacji oplakanej. Zwracają się przeto do najbliższej swej władzy komunikacyjnej, t. j. do pocztyliona, lecz ten w sposób opryskliwy i ubliżający odpowiada: „Siadać i nie grymasić; miejsca musi być dosyć i basta.“ Ofiary losu zwracają się do miejscowego urzędu pocztowego, odległego o jakie 1/2 wiorsty od przystanku, aby tam wykołatać nieco miłosierdzia dla siebie, lecz w odpowiedzi otrzymują zapewnienie, że od urzędu ten interes nie jest zależnym i złemu zarządcy nie jest w stanie; wracają więc z niczem. Udają się do władzy policyjnej, lecz ta odpowiada miłozębnie i bezradnością; w końcu zrozpaczone kobiety z płaczem szturmują do właściciela miejscowego zajazdu. Tutaj zabłyśnie iskierka nadziei: pan ten okazuje najwięcej współczucia, posyła po furmankę, która się wreszcie zjawia, lecz cóż z tego, kiedy jest to mały wózek w deski, zaprzężony w jedną liczą szkapinę, niezdolną na-

wet do wożenia piasku, a która ma przewieźć z Bielska do Płocka, czyli 18 wiorst drogi, sześć pasażerek i woźnicę, nie licząc dzieci.

Na widok tego nowego przyrządu pocztowo-lokomocyjnego, pasażerki stawały służną opozycję, gdyż z jednej strony pomieścić się na tym wózku nie może było dla siedmiu osób, z drugiej zaś strony noc, deszcz i zimno każdą z nich mogły nabawić choroby. Czem się ta historia skończyła i jak się te panie dostały do Płocka — nie wiem. Wiadomo mi tylko, że nie bacząc na nie, „karetka płocka“ wyruszyła z Bielska do Płocka. Ręczy szanowna redakcja „Ech“ pomieścić w swych szpaltach opis tego smutnego wypadku w nadziei, że dojdzie to do wiadomości władzy pocztowej, która niewątpliwie znajdzie środki na ukrośczenie samowoli poczalterji i zaopiekuje się bezpieczeństwem i możliwą wygodą podróżujących.

Nawczny świadek.

II.

Wskutek wzmianki o maszynie do sadzania kartofli mego pomysłu, jakoby nią „tylko jednej równej wielkości sadzić można“, czuję się w obowiązku wyjaśnić, że maszyną tą można sadzić kartofle od 1 do 2 cali ang. średnicy, które osiągniemy za pomocą sortownika, chociażby z najrozmaitszych gatunków; w braku zaś okrągłych, można pokroić w poprzek kartofle, które maszyna dokładnie zasadzi.

Nadto, jeżeli najemnicy przy sortowaniu przez nieuwagę lub złą wolę, wrzucą do maszyny większy kartofel nad 2 cale, to urządzenie maszyny zbyt dużą objętość odkroi i każdą połowę z osobna kolejno posadzi.

Roman Szmelczyński.

Z czasopism.

„Wszehświat“ (№ 41). O zagadnieniach mechanicznych budowy kości, przez J. Sosnowskiego. Źródła siły wytwarzania węgla wapnia, przez w. w. Udział ptaków w przenoszeniu pyłku kwiatowego, przez Edw. S. Jeografia krain antarktycznych, przez W. W.

Kronika naukowa. Wiadomości bieżące. Rozmaitości.

— Ukazał się pierwszy numer „Tygodnika szachowego“, pisma tygodniowego, redagowanego przez p. W. Dzierzbickiego. Zawiera Najpierw słówko od redakcji, dalej „Szachy“, poemat Kochanowskiego, z portretem autora, sylwetkę mistrza z Czarnego Lasu, jako szachistę, i początek większej pracy p. t. „Życie szachowe.“ Na końcu „Tyg. szachowego“ znajduje się ogłoszenie pierwszego konkursu z nagrodami, których będzie trzy: 5, 3 i 2 ruble.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wólwimer, Barczak i S-ka, Płock, 14 Października.

Targ dzisiejszy, odznaczał się większym dowozem jak zwykle, dowieziono bowiem około 1000 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy 350 korcy, żyta 400 korcy, jęczmienia 100 korcy, owsa 120 korcy i gryki 40 korcy.

Z powodu niżki na rynku warszawskim i u nas panowało dziś usposobienie niechętnie i ceny plano niższe, jak na targu ostatnim t. j.

Za pszenicę od rb. 5,25 do rb. 5,65 za 240 fun., żyto od rb. 4 do rb. 4,15 za 230 f., jęczmień od rb. 3,60 do rb. 3,75 za 210 f., owies od rb. 2,55 do rb. 2,65 za 140 fun. i za grykę do rb. 4,20 za 210 f.

Gdańsk. 14-go października. Tendencja mocna, ceny o 2 mk. na tonnie wyżej.

Odpowiedzi Redakcji.

„Gminiakowi.“ Przedewszystkiem nie drukujemy listów autorów, którzy nie podpisują swego nazwiska, a następnie rzecz już jest tak spóźniona, że nie można obecnie wszczytać ją nanowu. P. L. Orł... Nie wolno.

NEKROLOGJA.

† W dniu 18 października, jako w trzecią rocznicę śmierci
ś. p. Ignacego Detry
odprawioną zostanie msza św. za spokój jego duszy o godz. 9 rano w kościele parafialnym płockim.

OGŁOSZENIA.

Gęsi Emdenskie

pól krwi, wielkie, obficie się niosące, po 3 rb. sztuka, bardzo pokupne i poszukiwana dla poprawienia rasy, nadto **jesiony, kasztany, ailanthusy**, zdadne do wysadzania dróg, ma do sprzedania w Smardzewie gub. Warszawska, poczta Płońsk. Wiktorja Morawska.

Jako zbyt cenne **SPRZEDAJE SIĘ KON GNIADY pięcioletni** rosły, z dobrym chodem, oraz **POWOZIK (prelotka)**

dwuosobowy na leżących resorach, z kozłami ruchomymi, z trzema fartuchami; a z tyłu skórzana waliza na śrubach. Dowiedzieć się można przy ulicy Tumskiej w domu Pętkowskiego w Zarządzie Żandarmskim.

SKLEP TABACZNY

Galanteryjno-Perfumeryjny
Ignacego Brochockiego

w Płocku, ulica Kolegialna.



Poleca świeżo nadeszłe towary: Tytonie, Cygara i Papierosy z fabryk renomowanych, oraz krawaty, Perfumerje, Mydła toaletowe, Kosmetyki i Wielki wybór spinek.

CENY MOŻLIWIE PRZYSTĘPNE.

O czem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną moją Klijentelę, polecając się laskawym względem i poparciem.

Ignacy Brochocki.

Osobom biorącym w większej ilości ustępuje się stosowny rabat.

Student medycyny

z Krakowa.

znający język polski, niemiecki, angielski, poszukuje lekcji lub jakiegokolwiek zajęcia za skromnem wynagrodzeniem.

Na żądanie świadectwa.

Łaskawe oferty w Redakcji.

Artur Łukaszewski.

DRZEWKA DZIKIE

Dom. RUMOKI

SPRZEDAJE Z WŁASNYCH SZKÓLEK jesiony, klony, kasztany, akację białą po 20—25 kop. za sztukę akacje żółtą (caragena) używane na żywopłoty

za 100 sztuk rb. 3

świerki szkółkowane po 15—30 k. sztuka. Adres: RUMOKA, p. Mławę.

Flance sośniny

1 i 2-letniej w znacznej ilości posiada na sprzedaż leśnictwo

OSÓWKA po 30 kop. na miejscu za tysiąc.

Zamówienia przyjmuje Administracja dóbr **ŁĄŻYŃ p. Lubicz pow. Lipnoski.**

W dom. NACPOLSK

poczta WYSZOGRÓD

jest do sprzedania 250 sztuk Begonji młodych liściastych. w kilku odmianach i 50 sztuk Primul.

Dom. BLICHOWO

przez BODZANÓW

ma do sprzedania 500 korcy kartofli czerwonych, kruchych i zdrowych, z odbiorem na miejscu.

Wyszły z druku i są do nabycia

w drukarni **K. Miecznikowskiego**

w Płocku, ul. Warszawska,

następujące broszurki:

1. „Duchowne lekarstwo dla chorych“

przez ks. A. Stoltza. Cena k. 2.

2. „Nabożeństwo Październikowe“, zebrał ksiądz A. P. Cena kop. 5

Osobom, biorącym za 1 rb. odstępuje się 20%

LEOPOLD LESSIN

SZEW C

DAMSKI MĘZKI I DZIECINNY

W WARSZAWIE,

14. Ulica Warecka 14

EKSTRAKT I KARMELKI

„LELIWA“

Opatrzony marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu № 15426/1121.

5214U.—10 Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Dla Kaszlących i Osłabionych.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Гор. Пlockъ 3 Октября 1898 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska